

# PRZECZYTAJMY *KAPITAŁ* – PIERWSZE ZDANIE. ALBO *KAPITAŁ* ZACZYNA SIĘ OD BOGACTWA, A NIE TOWARU<sup>1</sup>

JOHN HOLLOWAY

PRZEŁOŻYLI: JAKUB KRZESKI I ANNA PIEKARSKA

**Abstrakt:** Wbrew obiegowej opinii, analizy Marksa zawarte w *Kapitale* nie rozpoczynają się od towaru, ale od bogactwa. Ma to bardzo daleko idące konsekwencje dla teorii i polityki.

**Słowa kluczowe:** *Kapitał*, bogactwo, towar, pozór, rewolucja.

---

<sup>1</sup> Chciałbym serdecznie podziękować Erikowi Meyerowi za pomoc i komentarze w trakcie pisania niniejszego artykułu; Eloínie Peláez, Larsowi Stubbe, Marcelowi Stoetzlerowi, Michaelowi Kasenbacherowi, Richardowi Gunnowi, Vassilikiemu Kolocotroni, Sergio Tischlerowi, Davidowi Harvie'emu, Davidowi Harveyowi, Katerinie Nasioka, Alfonso Garcíi, Chrisowi Wrightowi, Andreasowi Exnerowi, Gustavo Estevie, Danielowi Cunha, Alberto Bonnetowi, Lucianie Ghiotto, Adrianowi Pivie i innym członkom grupy dyskusyjnej w Quilmes za komentarze do wcześniejszego szkicu niniejszego tekstu; Gavinowi Arnalli, który namówił mnie na zaprezentowanie tekstu na konferencji w Princeton i wszystkim uczestnikom dyskusji za udzielenie mi dalszych wskazówek; Bruno Bosteelsowi za zwrócenie uwagi na pracę Leona Rozitchnera; Albie Invernizzi, która przełożyła wcześniejszą wersję tekstu na hiszpański, by ułatwić nad nim dyskusję; Néstorowi Lópezowi za umożliwienie całego procesu; anonimowym recenzentom i recenckom z *Historical Materialism*. [Niniejszy artykuł ukazał się oryginalnie w *Historical Materialism* 23(3). Serdecznie dziękujemy redakcji za zgodę na przekład].

Bogactwo społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji, jawi się jako „olbrzymie zbiorowisko towarów”, poszczególny zaś towar jako jego *forma elementarna* (Marks 1951, 37) [tłumaczenie zmodyfikowane<sup>2</sup>].

Der Reichtum der Gesellschaften, in welchen kapitalistische Produktionsweise herrscht, erscheint als eine ‘ungeheure Warensammlung’, die einzelne Ware als seine Elementarform (Marks 1985, 49)<sup>3</sup>.

## Wprowadzenie

Zaledwie kilka spośród wielu komentarzy do *Kapitału* wspomina o pierwszym zdaniu tej książki<sup>4</sup>. Powszechnie przyjmuje się, że punktem wyjścia dla Marksowskich rozważań jest towar. Pierwsze zdanie postrzega się zatem jako podniesienie kurtyny, a nie jako coś posiadającego samoistne znaczenie: wprowadza nas tylko w istotną kwestię, którą jest analiza towaru. A jednak, gdy przeczytamy pierwsze zdanie, zobaczymy, że Marks nie zaczyna od towaru, że zanim w ogóle napomknie o towarze, odsłania cały świat problemów o fundamentalnym znaczeniu dla polityki i teorii.

W niniejszym artykule zbadam podmiot, przedmiot i orzeczenie pierwszego zdania, by odkryć ten świat. Moim celem jest analiza tekstu i postawienie pytania o to, co wnosi on do współczesnej walki przeciwko kapitalizmowi.

## Podmiot

Towar nie jest podmiotem pierwszego zdania. Jest nim „bogactwo”, do którego od razu dodaje się określenie: „społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji”. To właśnie owo bogactwo „jawi się jako »olbrzymie zbiorowisko towarów«”, powinniśmy jednak, póki co, skupić się na podmiocie: „bogactwie” albo, mówiąc szerzej, „bogactwie społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji”. Co ma na myśli Marks

---

<sup>2</sup> Przypis od tłumaczy: Pojawiające się w oryginale *erscheint als* w polskim wydaniu zostało przetłumaczone jako „występuje jako”. Taki wybór translatorski jest jednak problematyczny, ponieważ gubi nawiązanie do pozorów i nie oddaje ewidentnej inspiracji Heglem. Dlatego, w celu uczynienia argumentu Hollowaya, zdecydowaliśmy się na modyfikację przekładu, idąc śladem polskiego wydania *Przewodnika po Kapitale Karola Marksa*, zob. Harvey 2017, 33.

<sup>3</sup> Zwróćmy uwagę na pierwsze zdanie *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*, opublikowanego po raz pierwszy w 1859 roku, to jest na osiem lat przed pierwszym wydaniem *Kapitału*: „Na pierwszy rzut oka bogactwo burżuazyjne występuje jako olbrzymie zbiorowisko towarów, poszczególny towar – jako jego byt elementarny.” (Marks 1966, 15). W oryginale: „Auf den ersten Blick erscheint der bürgerliche Reichtum als eine ungeheure Warensammlung, die einzelne Ware als sein elementarisches Dasein” (Marks 1961, 15).

<sup>4</sup> W dalszej części tekstu jeszcze się im przyjrzymy.

mówiąc o bogactwie i co za tym idzie, jak powinniśmy rozumieć relację między rzeczownikiem a następującym po nim określeniem?

Znaczenie pierwszego zdania tak łatwo przeoczyć właśnie ze względu na to, co ono stwierdza. Samo to, że dla nas, żyjących w społeczeństwie kapitalistycznym, bogactwo występuje jako zbiorowisko towarów, sprawia, że uznajemy tę postać za pewnik. Jesteśmy przyzwyczajeni do postrzegania bogactwa w ten sposób. Gdy myślimy o bogactwie, zazwyczaj przychodzi nam na myśl bogactwo materialne, przedmioty, jakie ktoś posiada, prawdopodobnie pieniądze, ogólny ekwiwalent towarów. Gdy mówimy o kimś, że jest bogaty, zwykle rozumiemy przez to, że on lub ona ma dużo pieniędzy, a więc może dysponować olbrzymim zbiorowiskiem towarów. Innymi słowy, postać, pod jaką występuje bogactwo, sprawia, że ustanawiamy stosunek tożsamości między bogactwem a olbrzymim zbiorowiskiem towarów. Gdyby rzeczywiście tak było, mielibyśmy rację, traktując pierwsze zdanie jako podniesienie kurtyny, jako zdanie, którego jedyne znaczenie ogranicza się do poprowadzenia nas ku głównemu zagadnieniu – towarowi.

Niemniej jednak o bogactwie nie trzeba myśleć tylko w ten sposób. Czytelnikom posługującym się językiem innym niż niemiecki będzie zapewne łatwiej to dostrzec, jeżeli przywołamy termin, jakim Marks posługuje się w oryginale: *Reichtum*. Słowo to można równie dobrze przełożyć jako „*richness*” – w społeczeństwie kapitalistycznym Bogactwo (*richness*) występuje jako olbrzymie zbiorowisko towarów. W języku angielskim z pewnością nie występuje wyraźna różnica między pojęciami *wealth* a *richness*<sup>5</sup>, ale Bogactwo ma szersze znaczenie: bogato zdobiona tkanina, wzbogacająca rozmowa, bogate w doświadczenia życie, bogactwo barw.

Pierwsze zdanie, odnosząc się do „bogactwa społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji”, jednocześnie zaprasza nas do refleksji nad znaczeniem, jakie Bogactwo mogłoby mieć w społeczeństwie, w którym nie panuje ów sposób produkcji. W *Grundrisse*, we fragmencie napisanym niewiele wcześniej Marks udziela bezpośredniej odpowiedzi na nasze pytanie:

---

<sup>5</sup> Przypis od tłumaczy: W języku polskim oddanie tych dwóch angielskich słów za pomocą różnych terminów byłoby sztuczne. O ile *wealth*, w przeciwieństwie do *richness*, kładzie nacisk przede wszystkim na dobra materialne, w języku polskim pojęcie bogactwa ma dwa znaczenia – wąskie i szerokie. Dlatego też zdecydowaliśmy się poprzestać na tym pojęciu; żeby jednak uczynić argument Hollowaya, w dalszej części tekstu miejsca, gdzie autor posługuje się słowem *richness*, zostały zaznaczone przez pisownię wielką literą [Bogactwo]. Sygnalizujemy czytelniczce tym samym momenty, w których Holloway rozszerza bogactwo o jego inne znaczenia: wielość, różnorodność, obfitość, nie tylko w sferze materialnej, ale też w sferze niematerialnej. Takie rozwiązanie przyjmujemy za Słownikiem Języka Polskiego PWN, który podaje następujące znaczenia słowa „bogactwo”: 1.»ogół dóbr mających dużą wartość materialną; też: zasobność w te dobra « 2. »wielka ilość, różnorodność czegoś«.

Czymże jednak jest *in fact* [faktycznie] bogactwo po zerwaniu zeń ograniczonej formy burżuazyjnej, jeśli nie stwarzaną w uniwersalnej wymianie uniwersalnością potrzeb, indywidualności, ich zdolności, rozkoszy, sił twórczych itp.? Jeśli nie pełnym rozwojem panowania człowieka nad siłami przyrody, zarówno przyrody w potocznym znaczeniu, jak i jego własnej natury? Absolutnym stymulowaniem jego skłonności twórczych, dla których nie ma innej przesłanki oprócz poprzedzającego rozwoju historycznego, czyniącego celem samym w sobie ów całokształt rozwoju, to znaczy rozwoju wszystkich sił ludzkich, jako takich, a nie mierzonych jakimiś z góry ustanowionymi strychulcami? Gdzie człowiek nie reprodukuje siebie jednostronnie, lecz stwarza swój całokształt? Gdzie nie usiłuje pozostać takim, jaki jest, lecz znajduje się w absolutnym ruchu stawania się? W ekonomii burżuazyjnej – i w epoce produkcji, której ona odpowiada – występuje zamiast owego pełnego wydzwignięcia się ducha ludzkiego całkowite opustoszenie, zamiast owego uniwersalnego uprzedmiotowienia – całkowita alienacja, a zamiast porzucenia wszelkich jednostronnie zakreślonych celów – poświęcenie celu samego w sobie, zgoła obcemu celowi (Marks 1986, 381–382)<sup>6</sup>.

Gdy przeczytamy ten opis bogactwa z *Zarysu krytyki ekonomii politycznej*<sup>7</sup>, pierwsze zdanie *Kapitału* nabiera wyrazistszych barw. Bogactwo jest „stwarzaną w uniwersalnej wymianie uniwersalnością potrzeb, indywidualności, ich zdolności, rozkoszy, sił twórczych itp.”. Jest kolektywne, jest uspołecznione, jest wytworem ludzkich interakcji – to Bogactwo tego, co często określa się jako „to, co wspólne”<sup>8</sup>. Jest w ruchu – „absolutnego stymulowania jego [człowieka] skłonności twórczych”, „absolutnym ruchu stawania się”. Jest różnorodne: „czyniące celem samym w sobie ów całokształt rozwoju”. Bogactwo, Bogactwo ulicy wypełnionej różnorakimi tradycjami i sposobami życia, Bogactwo przynoszone przez cykl pór

<sup>6</sup> W oryginale czytamy: „In fact aber, wenn die bornierte bürgerliche Form abgestreift wird, was ist der Reichtum anders, als die im universellen Austausch erzeugte Universalität der Bedürfnisse, Fähigkeiten, Genüsse, Produktivkräfte etc. der Individuen? Die volle Entwicklung der menschlichen Herrschaft über die Naturkräfte, die der sog. Natur sowohl wie seiner eignen Natur? Das absolute Herausarbeiten seiner schöpferischen Anlagen, ohne andre Voraussetzung als die vorhergegangene historische Entwicklung, die diese Totalität der Entwicklung, d.h. der Entwicklung aller menschlichen Kräfte als solcher, nicht gemessen an einem vorhergegebenen Maßstab, zum Selbstzweck macht? Wo er sich nicht reproduziert in einer Bestimmtheit, sondern seine Totalität produziert? Nicht irgend etwas Gewordnes zu bleiben sucht, sondern in der absoluten Bewegung des Werdens ist? In der bürgerlichen Ökonomie – und der Produktionsepoche der sie entspricht – erscheint diese völlige Herausarbeitung des menschlichen Innern als völlige Entleerung; diese universelle Vergegenständlichung als totale Entfremdung und die Niederreißung aller bestimmten einseitigen Zwecke als Aufopferung des Selbstzwecks unter einen ganz äußeren Zweck” (Marks 1953, 387–388.).

<sup>7</sup> *Zarys* to dla mnie surowy szkic Marksa, który pozwala rzucić nieco światła na interpretację *Kapitału*. Jego publikacja odegrała istotną rolę w podważeniu tradycyjnej lektury *Kapitału*, jednak z pewnością nie dostrzegam sprzeczności pomiędzy bardziej rewolucyjnym *Zarysem* a mniej rewolucyjnym *Kapitałem*.

<sup>8</sup> W rzeczy samej, jest to rzecz-pospolita, co odpowiada tytułowi trzeciej książki Negriego i Hardta (2012). Jednak ich rozważania nad tym zagadnieniem idą w inną stronę, nie skupiają się na zawartej w pierwszym zdaniu *Kapitału* opozycji między tym, co wspólne a formą towarową.

roku na wsi, Bogactwo głosu we wznoszonym śpiewie, czy to ludzkim, czy ptasim. Nieograniczone w swej potencjalności Bogactwo Bogactw – oto, co w naszym społeczeństwie jawi się jako olbrzymie zbiorowisko towarów<sup>9</sup>. Pierwsze zdanie to nie żadne niewinne wprowadzenie. Marks odsłania świat pelen napięcia. Przywołuje nasze oburzenie, nasze urażone poczucie godności.

To napięcie ujawnia się nie tylko w stosunku, w jakim pozostaje do siebie podmiot i orzecznik (bogactwo i towary), ale już w podmiocie pierwszego zdania. Pojawia się w nim napięcie pomiędzy rzeczownikiem a określającym go wyrażeniem, które po nim następuje, pomiędzy „bogactwem” i określeniem „społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji”. Anonimowy recenzent wcześniejszej wersji niniejszego tekstu zaprotestował stwierdzając, że „Podmiotem pierwszego zdania *Kapitału*... nie jest rzeczownik »bogactwo«, ale raczej całe wyrażenie rzeczownikowe »bogactwo społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji«”<sup>10</sup>. Jeśli jednak potraktujemy rzeczownik i określające go wyrażenie jako całość, to gubimy napięcie pomiędzy nimi i zawarty w nim potencjał emancypacyjny. Stosunek między „bogactwem” a określającym go wyrażeniem jest ek-statyczny: bogactwo przekracza swoje określenie („społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji”). Skupiając się przede wszystkim na bogactwie i określającym go wyrażeniu, możemy zobaczyć, że nie istnieje ono wyłącznie w, ale również przeciwko i poza społeczeństwem kapitalistycznym. Nie jest to relacja polegająca na tożsamości. Bogactwo nie daje się dopasować: nie wyczerpuje się w zakresie „społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji”, ale je przekracza. To pozorne szukanie dziury w całym jest w rzeczywistości kluczowe dla sposobu, w jaki rozumiemy *Kapitał* i jego istotność dla walki przeciwko społeczeństwu kapitalistycznemu.

Co z tego wynika, stanie się jasne, gdy przyjrzymy się kolejnemu z komentarzy anonimowego recenzenta: „W poruszającym fragmencie o bogactwie z *Grundrisse* niedopowiedziane pozostaje to, że burżuazyjną formę bogactwa można »zerwać« tylko zastępując ją nową społeczną formą bogactwa, która posiada inny, uspołeczniony cel – być może »sam w sobie ów całokształt rozwoju« – w miejsce nieskończonej akumulacji kapitału. Ten cytat z *Grundrisse* nie mówi o »bogactwie«, jak wynika z samego opisu; mowa tu

<sup>9</sup> W podobnym duchu, zob. Vaneigem 2012, 14: „Najlepszym lekarstwem na ten brak życia, który jest bolączką przetrwania, jest odnalezienie własnego Bogactwa, Bogactwa radości, kreacji, miłości i pragnienia napelnionego wyswobodzeniem się z ucisku towaru”.

<sup>10</sup> Ona lub on kontynuuje: „Jeśli wzięłeś do ręki książkę, która zaczyna się od słów »Jest to studium miast na północy Anglii w okresie rewolucji przemysłowej«, czy stwierdziłbyś, że podmiotem tego zdania – co implikuje również, że jest to przedmiot książki – są miasta? Nie sądzę.” Ciekawe, ale nie wydaje mi się, żeby pomiędzy „miastami” a „w północnej części Anglii” istniał jakiś antagonizm, w przypadku „bogactwa” i „społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji” z całą pewnością mamy do czynienia z antagonizmem. Sam *Kapitał* natomiast jest po prostu rozwinięciem tego antagonizmu. Innymi słowy, pierwsze zdanie *Kapitału* wskazuje na ekstatyczność tego stosunku, czego brakuje w hipotetycznym przykładzie anonimowego/anonimowej recenzentki/recenzenta.

o nienazwanej, emancypującej formie postkapitalistycznego bogactwa uspołecznionego”. Wydaje mi się to błędne. Rozumiem, że fragment odnosi się raczej do nienazwanego, emancypującego bogactwa, które tu i ówdzie przedziera się przeciwko i poza swoje obecne istnienie jako olbrzymiego zbiorowiska towarów. Związek między bogactwem a jego jakościowym określeniem wyraża stosunek obecnej walki. Sprowadzanie wyemancypowanego bogactwa, o którym pisze Marks w *Grundrisse*, do przyszłości postkapitalistycznej oznacza umieszczenie komunizmu w przyszłości porewolucyjnej, a nie zrozumienie go jako ciągle się toczącej walki o komunizację. Umieszczanie jej w przyszłości oznacza zaś utknięcie w pułapce Partii, formy walki, która zawiodła i to w najbardziej fatalny sposób.

Zatem to bogactwo, które obecnie istnieje jako „bogactwo społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji”, nie jest bogactwem ahistorycznym. Podmiot zdania jest podmiotem historycznie określonym, ale przekraczającym jego własne historyczne uwarunkowania. Istnieje jako walka przeciwko własnej sytuacji historycznej, tak, jak my istniejemy jako walka przeciw historycznej sytuacji, w której się znaleźliśmy. To jest walka, którą Marks zapowiada w słowach otwierających *Kapitał*. Historia, którą zaraz opowie, dotyczy ludzkiego Bogactwa (ludzkości w absolutnym ruchu stawania się) sprzeciwiającej się i usiłującej wykroczyć poza pęta, które je niewolą. W tych kilku słowach Marks jasno stwierdza, że nie jest to teoria dominacji, ale teoria walki z dominacją, a w rzeczy samej przeciwko wszelkim ograniczeniom.

Bogactwo ludzkiej kreatywności staje przed nami jako podmiot – wzburzony, niezaspokojony podmiot. Jako dumny podmiot, jako pierwsze słowa pierwszego rozdziału. Bogactwo rzuca wyzwanie, bogactwo wznosi okrzyk, z pewnością gniewu, być może – mocy. Wywraca to na nice znaczną część myśli lewicowej, która to nędzę, a nie Bogactwo, czyni swoim punktem wyjścia. Pierwsze zdanie *Kapitału* skłania nas do zmiany myślenia: nie stawiamy oporu dlatego, że doskwiera nam nędza, ale dlatego, że jesteśmy bogaci. To nie z powodu nędzy stawiamy czoła kapitalizmowi, ale ponieważ doskwiera nam zablokowanie „absolutnego stymulowania jego [człowieka] skłonności twórczych”, ponieważ to, co jest „absolutnym ruchem stawania się”, uwiązane jest na łańcuchu. To nasze bogactwo podnosi głowę i oznajmia, że zerwie kajdany.

## Orzecznik

Bogactwo występuje w kapitalistycznych społeczeństwach jako olbrzymie zbiorowisko towarów. Towar, jak mówi nam Marks na początku drugiego akapitu, „jest nasamprzód [*zunächst*] przedmiotem zewnętrznym, rzeczą, która dzięki swoim własnościom zaspokaja jakieś potrzeby ludzkie” (Marks 1951, 37). Towar jest przedmiotem zewnętrznym wobec nas, wytworem produkowanym na sprzedaż.



Marks wprowadza nas pomiędzy ściany ciasnych lochów. W tym pierwszym zdaniu następuje radykalny przeskok od świata Bogactwa (ludzkości „w absolutnym ruchu stawania się”) do świata składającego się z olbrzymiego zbiorowiska towarów. Marks bierze nas za rękę, by zaprowadzić do straszliwego świata ekonomii politycznej. W dramatyczny sposób przypomina nam się o podtytule książki: „Krytyka ekonomii politycznej”. To właśnie napięcie między podmiotem a orzeczeniem pierwszego zdania stanowi podstawę krytyki. Dopiero gdy przejdziemy już mroczny ustęp między bogactwem a towarami, Marks może powiedzieć, tak, jak to czyni w drugim zdaniu: „Dlatego rozpoczynamy nasze badanie od analizy towaru” (Marks 1951, 37). Nie czyni to jednak towaru punktem wyjścia Marksowskiej analizy. To bogactwo – Bogactwo, które stoi wewnątrz-przeciwko-poza światem towarów – jest tym punktem. Dopiero po zstąpieniu do ciasnego, mrocznego świata ekonomii politycznej towar staje się początkiem rozważań. Jeżeli zapomnimy o świecie Bogactwa, zapomnimy o sobie, naszej krytyce, naszym oporze, prawdziwym punkcie oparcia.

Przejsie w pierwszym zdaniu jest zawężeniem, redukcją Bogactwa świata do świata ekonomii politycznej, do świata towarów. Marksowi często zarzuca się ten rodzaj ograniczenia, czysto ekonomistyczny pogląd na świat, pomijanie Bogactwa życia i wielości form zniewolenia. Z perspektywy pierwszego zdania jasne jest, że nie może to być dalsze od prawdy. Krytyka ekonomii politycznej jest nie tylko krytyką różnych teorii ekonomistów, jest krytyką ekonomii jako takiej, jako świata redukującego ludzkie Bogactwo do towaru. To dokładnie ten argument wysuwa Marks w zakończeniu przytoczonego już fragmentu z *Zarysu*: „W ekonomii burżuazyjnej – i w epoce produkcji, której ona odpowiada – występuje zamiast owego pełnego wydzwignięcia się ducha ludzkiego całkowite opustoszenie, zamiast owego uniwersalnego uprzedmiotowienia – całkowita alienacja, a zamiast porzucenia wszelkich jednostronnie zakreślonych celów – poświęcenie celu samego w sobie, zgola obcemu celowi”. To nie Marks, ale sam świat redukuje wszystko do ekonomicznego wymiaru i usuwa to, co nie pasuje do logiki towaru.

Ruch od bogactwa ku towarowi jest ruchem ku światu spętanemu prawami, ku światu zwartej społecznej jedności, ku światu, który można rozumieć jako totalność, ku światu syntezy. Nie ma żadnej immanentnej przyczyny, która sprawiałaby, że produkcja bogactwa musiałaby kierować się jakimś zbiorem reguł. Absolutne stymulowanie naszych skłonności twórczych może podążać przeróżnymi szlakami, z innych powodów, w różnym tempie. W przypadku towarów jest zgola odmiennie: są produkowane na wymianę i potrzeba ich wymiany narzuca wymóg ich ciągłej produkcji za pomocą pracy, która jest społecznie niezbędna, co z kolei wytwarza cały świat użytkowych niezbędników, społecznych uwarunkowań, które funkcjonują jako prawa niezależne od jakiegokolwiek świadomej kontroli. Marks przygląda się tym prawom w *Kapitale*, jednak z perspektywy, która zwraca się przeciwko tej spętanej prawami totalności i sięga poza nią.

Ruch od bogactwa ku towarowi jest również ruchem w stronę świata, który poddaje się mierze, jest ilościowy. Niewielki dodatek do orzecznika, „poszczególony zaś towar jako jego *forma elementarna*” nabiera znaczenia. Jeśli myśli się o bogactwie jako „absolutnym stymulowaniu jego [człowieka] skłonności twórczych”, to nie ma sensu myśleć o nim jako podzielnym na formy czy poszczególne części. Tylko kiedy bogactwo zredukowane jest do zbioru rzeczy, znajdujących się poza nami, możliwy staje się jego podział na formy: w rzeczywistości nie tylko możliwy, ale podział tego bogactwa na wymienne formy czy poszczególne towary jest niezbędną częścią przejścia od podmiotu zdania do jego orzecznika<sup>11</sup>.

## Czasownik

Bogactwo *jawi się jako* olbrzymie zbiorowisko towarów. Co to oznacza?

### 1.

Pozór nie jest fałszywy – Marks nie mówi „bogactwo wydaje się być olbrzymim zbiorowiskiem towarów, ale to pomyłka, w rzeczywistości jest czymś innym”<sup>12</sup>. Taka interpretacja oddzielałaby pozór od jego substratu, to jest tego, co jawi się w ten sposób, i ujmowałaby relację między nimi jako efekt przypadku, podczas gdy dla Marksa stosunek między pozorem a substratem jest główną kwestią. Pozór jest rzeczywistym pozorem, który ma powszechną ważność, określoną trwałość. Nie jest pozorem, który zniknie, gdy tylko zauważymy, że jest błędny. Jest pozorem wytwarzanym przez „społeczeństwa, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji”<sup>13</sup>.

Możemy wykazać jego trwałość czy rzeczywistość mówiąc, że bogactwo w społeczeństwie kapitalistycznym występuje *w formie* olbrzymiego zbiorowiska towarów. W tym kontekście „forma” może być rozumiana jako „sposób istnienia” (zob. Gunn 1992, 14): sposobem istnienia bogactwa w społeczeństwach kapitalistycznych jest ogromne zbiorowisko towarów.

<sup>11</sup> Dziękuję Richardowi Gunnowi za zwrócenie mi na to uwagi.

<sup>12</sup> Na temat różnicy pomiędzy *erscheint* a *scheint* w tym kontekście, zob. Heinrich 2008, 51.

<sup>13</sup> Problem wytwarzania prawdziwych pozorów przez proces wymiany towarowej opisany jest w ostatniej części pierwszego rozdziału *Kapitału* poświęconej fetyszymowi towarowemu.



## 2.

Pozór ma zatem powszechną ważność. Marks nie stwierdza, że „bogactwo tych społeczeństw jawi się Adamowi Smithowi czy Davidowi Ricardo jako olbrzymie zbiorowisko towarów”. Nie stwierdza również, że „bogactwo jawi się burżuazji jako ogrom towarów, ale proletariatu, że tak nie jest”<sup>14</sup> albo że „ideologia burżuazyjna przedstawia bogactwo jako zbiorowisko towarów”. Bogactwo w tym społeczeństwie jawi się raczej jako czy też istnieje w formie towarowej. Jawi się tak członkom tego społeczeństwa, jawi się w ten sposób, ponieważ pozór jest prawdziwy, bogactwo naprawdę istnieje w formie olbrzymiego zbiorowiska towarów. To właśnie w ten sposób bogactwo traktowane jest przez ludzi, to właśnie siła kształtująca to, jakie bogactwo się produkuje i jak. Zasugerowaliśmy już, że siła tego prawdziwego pozoru jest kluczem do zrozumienia zjawiska tak częstego nieprzypisywania znaczenia pierwszemu zdaniu.

## 3.

Stawia to przed nami kwestię, która stanowi sedno lektury *Kapitału*. Jeżeli bogactwo jawi się jako takie, *co sprawia, że Marks może napisać to zdanie?* Zdanie nie mogłoby zostać napisane, jeżeli Marks nie byłby w stanie w jakiś sposób przekroczyć owego pozoru. Jak możemy to wyjaśnić?

Najbardziej oczywistym wyjaśnieniem byłyby argumenty natury osobniczej. Marks był niezwykle bystrym człowiekiem, a my, którzy dziś współdzielimy jego spostrzeżenia, też jesteśmy bardzo bystrzy i to pozwala nam wyzwolić się od pozoru. Istnieją dwa problemy z takim wyjaśnieniem. Po pierwsze, jest sprzeczne z metodą samego Marksa. Pozór jest dla niego pozorem rzeczywistym, posiadającym realny substrat, który zakorzeniony jest w aktualnie istniejącej organizacji ludzkiej aktywności. Ograniczenia myśli Smitha i Ricarda, przykładowo, nie są wynikiem błędów czy braku inteligencji, ale tego, że zarówno nogami, jak i głowami tkwili w kapitalistycznych stosunkach społecznych. Nie chodzi tylko o to, że opowiedzieli się po stronie burżuazji, ale także o to, że ich koncepcje stały się możliwe dzięki stosunkom społecznym, których byli częścią, ale zarazem przez nie ograniczone. Kolejny problem z tego rodzaju wyjaśnieniem stanowi to, że prowadzi ono do osobniczego rozdzielenia na tych, którzy pojmują, że bogactwo to coś więcej niż same towary i masy, uwięzione w świecie pozorów. W takim wypadku odpowiedzialnością niewielu oświeconych

---

<sup>14</sup> Jest to główny przedmiot wciąż tak prowokującej do myślenia, jak problematycznej *Historii i świadomości klasowej* Lukácsa (1988).

byłoby niesienie kaganka (czy też budzenie świadomości) pośród mas. Doświadczenia ostatniego wieku pokazują jednak, że takie rozumowanie może mieć oplakane skutki.

Aby Marks mógł napisać to zdanie, a my – je powtarzać, musi istnieć coś więcej niż bystrość, coś więcej niż wyjaśnienia na poziomie osobniczym. Dla tego pierwszego, by przekroczyć pozór i zająć stanowisko poza nim (tak, jak to czyni w pierwszym zdaniu), musi istnieć nie-pozór, przełamanie, rozbicie, resztkę, która nie zawiera się w pozorze. By wyjść poza pozór w myśleniu, musi istnieć przełamanie pozoru przez praktykę. Oto rzeczywisty nie-pozór, dostarczający perspektywy, z której możemy powiedzieć, że „bogactwo jawi się jako towary”. Gdy wypowiadamy to stwierdzenie, nieodwołalnie mówimy tym samym „to stwierdzenie nie jest jednak całą prawdą, ponieważ jedyną rzeczą, która pozwala nam na taką konstatację, jest w istocie to, że równie prawdziwe jest, iż bogactwo nie występuje jako towary, że istnieje wewnątrz-przeciwko-poza towarami”. Z konieczności zdanie niesie ze sobą niewysłowioną płaszczyznę, nie-pozór. Pozór ukrywa przed wzrokiem to, co się nie jawi, niewidzialny czy utajony substrat i to rzeczywiste istnienie tego substratu, tego, „co się nie jawi”, pozwala nam zrozumieć owo pierwsze zdanie i wypowiedzieć je za Marksem. Możemy zatem stwierdzić, że połowa pierwszego zdania zapisana jest atramentem sympatycznym.

To tutaj my, czytelniczki *Kapitału*, żyjemy i chcemy żyć: w świecie, który nie ulega pozorowi bogactwa jako towarów. Jeżeli pomyślimy o ruchu od bogactwa ku towarom jako wejściu do lochu rzeczy, to my, czytelniczki *Kapitału*, znajdziemy się po stronie bogactwa, stając okoniem i krzycząc, że nie chcemy zostać wciągnięci do lochu, nie chcemy ulec zaklętemu światu pozorów, który może nas pochłonąć w całości. Oczywiście: dlaczego w ogóle sięgnęlibyśmy po *Kapitał*?

Gdy tylko postawimy pytanie o to, jak możliwe jest postawienie tej kwestii (a trudno powiedzieć, jak mielibyśmy go uniknąć), zmienia się całość *Kapitału*. Z przypowieści o tym, dlaczego rzeczy do siebie pasują, staje się opowieścią o niedopasowaniu. Zauważymy wtedy, że nasza przyjemność z lektury wynika właśnie z tego, że sami jesteśmy niedopasowani: żyjemy wewnątrz-przeciwko-poza właśnie tym systemem, który staramy się zrozumieć.

#### 4.

Zapisanie pierwszego zdania jest możliwe tylko dlatego, że relacja między bogactwem a towarami nie jest relacją tożsamości. Jest relacją ek-statyczną: bogactwo występuje przeciwko towarom i poza nie. Nie dopasowuje się do towaru bez pozostawienia nadwyżki, która czyni pisanie (i odczytanie) zdania możliwym.

Czasownik „jawi się jako” nie odnosi się do tożsamości. Marks nie używa tego sformułowania po prostu (jak my często to robimy) by powiedzieć „Bogactwo społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji *jest* »olbrzymim zbiorowiskiem towarów«”. Niemniej jednak czasownik sugeruje ruch utożsamiania. W społeczeństwie tym dochodzi do utożsamiania bogactwa ze zbiorowiskiem towarów. Proces ów zachodzi, ale nie jest zamknięty, ponieważ wciąż opiera mu się ruch w przeciwnym kierunku, opór. Innymi słowy, relacja między pozorem a nie-pozorem jest antagonistyczna. Między zaciąganiem bogactwa w okowy formy towarowej a siłami, które prą przeciwko i poza proces utowarowienia, istnieje żywy antagonizm. Po jednej stronie ruch „jawienia się jako”, formowania, utożsamiania, fetyszyzowania (Holloway 2010a); z drugiej – ruch antytożsamości, defetyszyzacji, nadmiaru, niedopasowania. Pozór, towar przedstawia się jako nie-antagonistyczny, jednak ukrywa antagonizm leżący u jego podstaw. Bogactwo tych społeczeństw występuje jako olbrzymie zbiorowisko towarów: ten pozór jest aktywnym jawieniem się, aktywnym formowaniem czy utożsamianiem, które przysłania antagonistyczną siłą, czyniąc to stwierdzenie możliwym, siłą, której źródłem jest prawda, że bogactwo również nie jawi się jako zbiór towarów, że przekracza ów pozór.

To, co jawi się jako *fait accompli* (istnienie bogactwa w formie towarowej), jest żywym antagonizmem. Jeżeli spojrzemy na przejście od podmiotu do orzecznika w zdaniu jako zawleczenie Bogactwa do lochu towaru, to nadmiar będzie świadczył o tym, że drzwi lochu jeszcze się nie zatrzasnęły, że wciąż trwa szamotanina.

Forma towarowa nie jest żadnym faktem dokonany, jest ciągłym atakiem przypuszczanym na jej substrat (bogactwo), nieustanną walką o przymusowe dopasowanie i zawarcie go w formie towarowej. Atakowi temu odpowiada ciągle napór w przeciwnym kierunku – wytwarzanie bogactwa przez ludzi opiera się swoim więzom i przedziera się ku innym formom uspołecznienia<sup>15</sup>. Aby pojąć to zdanie, musimy najpierw zrozumieć zarówno „bogactwo”, jak i „towar” bardziej jako czasowniki niż rzeczowniki. Towar jest *de facto* ruchem utowarowienia bogactwa, a bogactwo jest ruchem wytwarzania go czy też wzbogacania, zwrotem przeciwko i poza formę towarową, komunizacją. Mówiąc dokładniej, przejście między początkiem a końcem pierwszego zdania jest przejściem od czynnego wzbogacania („stymulowania [...] skłonności twórczych”) do rzeczownika („towary”), który maskuje nie tylko wzbogacanie, na które nakłada pęta, ale także własną dynamikę ruchu utowarowienia. Pozór, do którego odnosi się „jawienie się jako”, wciąż pozostaje stawką w grze.

---

<sup>15</sup> Własność intelektualna jest dziś szczególnie istotnym polem bitwy. Mówiąc ogólniej, utowarowienie Bogactwa (czy groźenie dóbr wspólnych, jak często określa się ten proces) jest współcześnie przerażająco krwawą batalią rozgrywającą się w samym sercu ludzkiego istnienia. Stawką tej walki o formę stosunków społecznych jest podporządkowanie ludzkiej aktywności pracy abstrakcyjnej (zob. Holloway 2010b).

„Jawi się jako” otwiera zatem przestrzeń nadziei. Żyjemy w świecie, w którym wciąż stykamy się z bogactwem jako towarami lub pieniądzem jako ich ogólnym ekwiwalentem. Pierwsze zdanie *Kapitału*, przez wskazanie, że to pozór, mówi nam także, że to równocześnie prawda i nieprawda, że bogactwo to coś więcej, że istnieje bogactwo, które wykracza poza tę formę. Jeżeli istnienie bogactwa jako towarów zakłada świat rządzony przez zewnętrzne określenie, świat, w którym wartość towarów określa ścieżki rozwoju Bogactwa ludzkich możliwości, to proste „jawi się jako” odsyła nas do obecnej rzeczywistości dążenia do samookreślenia<sup>16</sup> (warunku możliwości napisania pierwszego zdania).

Kryzys jest stawką tych otwierających słów. To „jawi się jako” zdradza nam, że budzące grozę istnienie bogactwa pod postacią towarów nie jest (czy też nie musi być) trwale. W samej formie istnienia bogactwa tkwi nietrwałość, niestabilność. Dzwon żałobny, który wybija godzinę kapitału, a bezpośrednio wspomniany jest dopiero jakieś 700 stron później (zob. Marks 1951, 823)<sup>17</sup>, daje się usłyszeć już w tym pierwszym zdaniu. Z punktu widzenia kapitału sformułowanie „jawi się jako” to groźba. „Co ma znaczyć to »jawi się jako«?” – zawodzą kapitaliści – „Bogactwo to *właśnie* pieniądze i towary, ni mniej, ni więcej”. W „jawi się jako” zawarte jest zagrożenie, coś o czym im się nawet nie śniło, coś poza ich kontrolą.

Poza ich kontrolą znajduje się to, co jest niejawne, Bogactwo, które nie „jawi się jako”, które nie zamyka się i nie zawiera w formie towarowej. Oto groźba. Rzecz jasna w pierwszym zdaniu nie znajdujemy pełnego omówienia teorii kryzysu, ale wskazanie w pewnym kierunku. Kieruje nas ono ku tendencji kryzysu, której źródłem jest to, co *się nie ujawnia*, co daje nam punkt oparcia, z którego możemy wypowiedzieć słowa „jawi się jako”. Bogactwo ludzkiej twórczości samo w sobie jest kryzysem własnego spętania - to bogactwo, które wykracza poza swoje ograniczenia, wrywa się ku innej postaci społecznej kooperacji, ku wolnemu związkowi wytwórców<sup>18</sup>.

Kryzys, który „jawi się jako” zwiastuje kryzys przekształcania bogactwa w towary. Bogactwo jawi się teraz jako olbrzymie zbiorowisko towarów, ale nie zawsze tak będzie. Nie będzie tak, ponieważ stwierdzenie to zawiera swoją własną nieprawdę. Prawdą jest, że już w ruchu utowarowienia/totalizacji/syntezy/domknięcia bogactwa znajduje się ruch w przeciwną stronę, detotalizujący (zob. Tischler 2014), desyntetyzujący, dekomodifikujący, uwspólniający ruch, który konstytuuje kryzys formy towarowej. To ten drugi ruch ukazuje się później w *Kapitale* w postaci „społecznych sił wytwórczych”.

<sup>16</sup> Chciałbym podziękować mojemu przyjacielowi Sergio Tischlerowi za to sformułowanie.

<sup>17</sup> „*Wybija godzina kapitalistycznej własności prywatnej*”.

<sup>18</sup> Marks nazywa je również „siłami wytwórczymi”, pojęciem, które późniejsza tradycja marksizmu przekształciła w wyraz tego, co martwe, ale której lepiej rozumieć jako dążenie ludzkości „w absolutnym ruchu stawania się”.

## 5.

„Jawienie się jako” sytuuje nas w środku tego wszystkiego, w sercu pola bitwy. Nie ma drogi ucieczki.

Trzy razy czytamy pierwsze zdanie. Za pierwszym razem, zapewne (o czym mieliśmy okazję się przekonać) nie zwróci ono naszej uwagi i potraktujemy je jako zdanie o niewielkim znaczeniu. Czytamy, że „bogactwo tych społeczeństw jawi się jako olbrzymie zbiorowisko towarów”, po czym myślimy sobie: „oczywiście, że tak jest”, by skierować naszą uwagę na towar. Jednym słowem, wpadamy w pułapkę pozorów, które, jak nam się zdaje, chcemy krytykować. Gorzej, nie dostrzegając znaczenia pierwszego zdania, w rzeczywistości sami przykładamy się do konstytucji pozoru, jakim jest bogactwo jako towar.

Gdy czytamy zdanie drugi raz, górę bierze gniew. Dociera do nas zgroza tego, co przekazuje nam Marks: że bezgraniczne Bogactwo stawania się człowieka zostaje sprowadzone siłą do formy olbrzymiego zbiorowiska towarów.

Marks wprowadził nas w samo serce nauki jako krytyki. Zanim powiedział cokolwiek na temat towaru, nazначzył go jako przedmiot krytyki. Mówiąc nam, że bogactwo jawi się jako towar, zaprasza nas do krytykowania tego pozoru, refleksji nad jego źródłem i relacją, która łączy go z tworzącymi go siłami. Marks stwierdza zatem: „Bogactwo tych społeczeństw jawi się jako olbrzymie zbiorowisko towarów, a zatem nasze dociekania musimy rozpocząć od krytyki tego pozoru, to znaczy, musimy zacząć od krytyki towaru”. Jednym tchem ustanawia bogactwo punktem wyjścia krytyki, bogactwo, które jawi się i nie jawi jako zbiorowisko towarów, bogactwo wychodzące poza obecną formę własnego istnienia. Krytyka jest zatem odkryciem siebie jako tego, co kryje się za pozorem. Jest odzyskaniem/odkryciem wytwarzania bogactwa ukrytego przez formę towarową przez jego własnych wytwórców.

Gdy czytamy zdanie po raz trzeci, krzyczymy już nie tylko ze wzburzenia, ale również przerażeni nami samymi. Jak mogliśmy przeczytać to zdanie nie wydając z siebie krzyku już za pierwszym razem? Jak mogliśmy przyjąć za daną grozę przemiany ludzkiego bogactwa w olbrzymie zbiorowisko towarów? Jak mogliśmy być niewrażliwi na cierpienie, które to zdanie kryje? Nie sposób nie zadać sobie pytania, czy to właśnie ten brak wrażliwości nie sprawił, że Auschwitz się wydarzyło<sup>19</sup>, że Guantanamo wciąż funkcjonuje, tak jak wciąż światu doskwiera głód i zniszczenie. Wiemy, że odpowiedź jest twierdząca.

Krytyka staje się samokrytyką. Nie jest to jednak tylko osobista samokrytyka, wiemy bowiem, że ta lektura-w-ciszy była właśnie tym sposobem, w jaki powszechnie czytano pierwsze zdanie *Kapitału*. Wyrażenie „jawienie się jako”, właśnie dlatego, że odnosi się

---

<sup>19</sup> Powtarzam tu po prostu argument Adorno: „Oświęcim jest potwierdzeniem filozofemu czystej tożsamości jako śmierci” (1986, 508).

nie do fałszywego pozoru, ale pozoru prawdziwego, jest nie tylko wyzwaniem rzuconym społeczeństwu kapitalistycznemu, ale również nam samym. Jako że pozór ten powszechnie obowiązuje w tym społeczeństwie, my również żyjemy w jego ramach, niezależnie od tego, za jak mądrych i rewolucyjnych się uważamy. To życie w ramach tego pozoru ujawnia się w pierwszej lekturze tego zdania. Krytyka zatem obraca się nie tylko przeciwko istnieniu bogactwa pod postacią formy towarowej, ale przeciwko naszemu własnemu sposobowi myślenia (a w rzeczywistości naszemu sposobowi bycia). Stwierdzenie, że punkt widzenia naszej krytyki to bogactwo wychodzące poza formę towarową, nie uwalnia nas od pozoru wytwarzanego przez tę formę. Myślenie naukowe wymaga zwrócenia się przeciw nam samym. Gdy mówimy „bogactwo w tych społeczeństwach jawi się jako towar”, uznajemy, że żyjemy wewnątrz tego pozoru i jednocześnie ustawiamy się przeciwko i poza tym pozorem, jako jego krytycy. Rozpoznajemy, że nasza obecność w tym społeczeństwie konstytuuje nas jako wewnętrzny antagonizm, jako schizofreników w powszechnym znaczeniu wewnętrznego podziału. Jakikolwiek mniemanie o rewolucyjnej czystości czy teoretycznej trafności jest z tego powodu absurdalne.

Nie dotyczy to tylko nas, ale ciebie też, Marksie. Tak być musi. Marks również żył w tym świecie pozorów, w którym istnienie ludzkiego Bogactwa jako zbiorowiska towarów uznaje się po prostu za dane. Jednocześnie, gdy zauważa grozę tego, co się dzieje, pojawiają się momenty, w których zdaje się przyjmować je jako dane, a tym samym zdaje się skupiać na świecie form (towarze – pieniądzu – kapitale) i zapominać o byciu przeciwko-i-poza, które, już od pierwszych słów, nadają jego książce krytyczny wymiar. Czytanie *Kapitału* bez konfrontowania się z pytaniem „który Marks, które odczytanie?” jest niemożliwe. Otwierające słowa („jawienie się jako”) inicjują napięcie, które przenika Marksa i nas samych. Istnieje oczywiście dwóch Marksów, tak jak istnieje dwóch w każdym z nas; to napięcie to jednak nie kwestia oddzielenia młodego Marksa od starego (jak twierdził Althusser), ale kwestia antagonizmu między pozorem a jego substratem. Gdyby Marks chciał rozjaśnić pierwsze zdanie, mógłby napisać:

Bogactwo społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji jawi się jako „olbrzymie zbiorowisko towarów” i jako że pozór ten nie jest po prostu błędny, ale stanowi wytwór natury tych społeczeństw, to tak długo jak istnieje kapitalizm, całkowita ucieczka przed tymi pozorami jest niemożliwa. Gdy krytykujemy zatem te pozory, po prostu rozpoznając w nich pozory, rozpoznajemy również napięcie wewnątrz nas samych, pomiędzy naszym istnieniem w ramach tych pozorów a przeprowadzaną przez nas krytyką pozorów jako pozorów. Czytając tę książkę, nie próbujcie zatem znaleźć jednego prawdziwego Marksa czy jedyne prawidłowe jej odczytania, ale potraktujcie ją jako bodziec, który może stać się częścią waszego własnego wewnętrznie sprzecznego istnienia.



Mógł to napisać, jednak tego nie zrobił.

## 6.

Kolejny krytyczny komentarz anonimowego recenzenta, wspomnianego już wcześniej, wymaga dodatkowego omówienia. On lub ona mówi:

Wszystkie odniesienia do „jawi się jako” [...] pomijają to, co uważam za kluczową rzecz, jaką pokazuje Marks, a mianowicie to, że pozór bogactwa w społeczeństwach kapitalistycznych jako sterty towarów, choć nie jest iluzją, to stanowi nieprecyzyjny i ideologiczny sposób postrzegania społeczeństwa kapitalistycznego jako społeczeństwa skomercjalizowanego czy urynkwionego, gdzie pieniądz i towary są najważniejszymi kategoriami. Celem *Kapitału* jest pokazać prawdę o „stercie towarów” – te towary są wytworem kapitalistycznego sposobu produkcji, a tym samym mają bardziej złożoną formę społeczną kapitału towarowego. Ten cel staje się jasny w *Rezultatach bezpośredniego procesu produkcji* i drugim tomie, gdzie Marks rozwija kategorię kapitału towarowego.

Argument jest interesujący i pozwala nam uwypuklić różnice w naszych stanowiskach. Dla naszego recenzenta „kluczową rzeczą” w wywodzie Marksa jest krytyka rzekomej równości stosunków wymiany towarowej dokonywana przez pokazanie, że opierają się na stosunku wyzysku i maskują go. Stosunek ten jest zaś wpisany w fakt, że tylko jeżeli praca jest towarem, stosunki utowarowione nabierają charakteru panujących w danym społeczeństwie. Głównym antagonizmem jest zatem stosunek wyzysku, a głównym konfliktem – ten między pracą a kapitałem. Zgodnie z moim zamiarem zwrócenia uwagi na inny wymiar konfliktu, powiem, że nim Marks wprowadza ten antagonizm, podkreśla wpierw wagę równie (czy nawet bardziej) fundamentalnego konfliktu: między pracą konkretną a abstrakcyjną, naszkicowanego już w otwierających słowach książki pod postacią napięcia między bogactwem a towarami. Antagonizm między pracą a kapitałem zakłada wcześniejsze sprowadzenie aktywności człowieka do pracy abstrakcyjnej, bogactwa do towarów, wartości użytkowej do wartości po prostu. Współczesny zwrot antykapitalistycznych wysiłków ku bezpośredniej walce przeciwko pracy (zob. Nasioka 2014) sprawia, że niemożliwe staje się wzięcie tej uprzedniej redukcji za pewnik i zmusza nas do ponownej lektury pierwszego zdania (a także wszystkich trzech tomów, rzecz jasna, choć pierwsze zdanie to dobry początek).

## Echa

Przedstawiony tu argument jest prosty: Marksowski *Kapitał* zaczyna się od bogactwa, a nie towaru, a konsekwencje tego rozróżnienia dla teorii i polityki są ogromne.

### 1.

Argument ten stoi w sprzeczności z głównonurtowymi omówieniami *Kapitału*. Rzadko które z nich w ogóle wspominają o pierwszym zdaniu, a żadne z tych, które to robi, nie dochodzi do wniosku zaproponowanego tutaj. Moim celem nie jest krytykowanie innych komentatorów, ale przedstawienie krótkich uwag do czterech z najbardziej wpływowych i uznanych komentarzy, które pomogą unaocznic wyróżniające elementy przedstawionego tu wywodu.

W *Przewodniku po Kapitale* Davida Harveya pierwsze zdanie zostaje zacytowane na pierwszej stronie pierwszego rozdziału (Harvey 2017, 33) i zwraca się uwagę na znaczenie terminu „jawi się”, który „sygnalizuje, że coś innego dzieje się pod powierzchnią pozorów” (Harvey 2017, 33). Odczytuje się znaczenie tego zdania w następujący sposób: „Marks jest zainteresowany wyłącznie kapitalistycznym sposobem produkcji” (Harvey 2017, 34), co różni się znacząco od zaproponowanej tu interpretacji, a dokładniej od stwierdzenia, że Marks nie zawęży swojej perspektywy do kapitalizmu, ale wykracza poza niego. W związku z tym Harvey nie zwraca w ogóle uwagi na problem bogactwa i przechodzi natychmiast do końcówki pierwszego zdania, do towaru. Tak podsumowuje swoją wykładnię początku *Kapitału* dziesięć stron później: „Jak do tej pory rozwijana tu narracja brzmi następująco: Marks deklaruje, że jego celem jest odsłonięcie zasad działania kapitalistycznego sposobu produkcji. Rozpoczyna od pojęcia towaru” (Harvey 2017, 43).

Niezwykle klarowne *Kritik der politischen Ökonomie*<sup>20</sup> Michaela Heinricha przywołuje pierwsze zdanie na początku rozdziału „Wartość, praca, pieniądz” (Heinrich 2012, 39), by natychmiast przejść do towaru, zwracając uwagę, że tylko w kapitalizmie towar jest typową postacią bogactwa. W innej książce, *Wie das Marxsche Kapital lessen?*, ten sam autor poświęca cały kilkustronicowy passus pierwszemu akapitowi *Kapitału* (Heinrich 2008, 50–54).

---

<sup>20</sup> Mój przyjaciel Werner Bonefeld chwalił książkę Heinricha (na tyle jej okładki) jako „najlepsze i najbardziej wszechstronne wprowadzenie do *Kapitału* Marksa, jakie istnieje”. Nie mam powodu nie zgadzać się z tym opisem, gdyż sprawozdanie *Kapitału* jest w niej niezwykle czytelne, nie zgadzam się jednak z interpretacją zaproponowaną przez Heinricha.

Zwróciwszy uwagę na to, jak łatwo przeoczyć pierwsze zdanie (podobnie jak uczyniliśmy to tutaj) jako niewarte zbytnej uwagi (Heinrich 2008, 50), kładzie naciska na sformułowanie „jawi się jako”, odróżniając je zarówno od „jest”, jak i „zdaje się” (Heinrich 2008, 51). Wypunktowuje, że zawarta jest tu bezpośrednia krytyka *Bogactwa narodów* Adama Smitha i popełnionego w nim błędu, który nie pozwala dostrzec, że bogactwo przybiera różne postaci w różnych typach społeczeństw (Heinrich 2008, 52). Zaraz potem przechodzi do omówienia towaru, tym samym sprowadzając funkcję pierwszego zdania do wstępu do głównego wątku: „Pierwszy akapit w istocie mówi tylko, że Marks rozpoczyna swój wykład od towaru i że myśli, że stoją za tym mocne racje” (Heinrich 2008, 53). Nie ma tu nic z napięcia między bogactwem a kapitałem, które było naszym głównym wątkiem, nie podnosi się także kwestii tego, co sprawiło, że poczynienie przez Marksa takiej uwagi stało się możliwe. Heinrich podsumowuje konsekwencje swojego rozumienia towaru i teorii wartości: „za pomocą teorii wartości Marks próbuje odkryć konkretną strukturę społeczną, do której jednostki *muszą* się dostosować, *niezależnie od tego, co sądzą*” (Heinrich 2012, 46).

Choć Moishe Postone nie odnosi się bezpośrednio do pierwszego zdania w swoim głośnym *Time, Labour, and Social Domination* (1996), sprzeczność między wartością a „bogactwem materialnym” stanowi sedno jego analiz. Na tym poziomie zajmuje nas ta sama sprawa, choć jednocześnie tak nie jest. Istnieje różnica między „bogactwem materialnym”, które opisuje – może ono być „zmierzone za pomocą kryteriów ilości i jakości wytworzonych produktów” (Postone 1996, 193) – a Bogactwem, za którą optowałem. Zdaje mi się, że Bogactwo jest znacznie szerszym terminem, choć z pewnością obejmuje wytwarzanie „bogactwa materialnego”. Główną kwestią jest jednak to, że Bogactwo od razu odsyła nas do antagonizmu, który zakorzeniony jest w naszym codziennym doświadczeniu: na poziomie indywidualnym oraz kolektywnym doświadczamy dominacji formy towarowej (wartości) jako agresji, której się opieramy i przeciwko której się buntujemy. Sprzeczność między bogactwem a towarem to antagonizm, tkwiący w sercu walki klas. Dla Postone’a relacja między bogactwem materialnym a wartością jest główną sprzecznością kapitalizmu, jednak nie jest ona rozumiana jako antagonizm. Tak więc rozwój tej sprzeczności prowadzi nas do *możliwości* zmiany społecznej, co wielokrotnie się podkreśla, jednak w żadnym miejscu nie pojawia się tam siła społeczna zdolna do uczynienia tej możliwości czymś więcej niż abstrakcją: dla mnie możliwość zmiany społecznej, która nie wyrasta z walki, nie jest żadną możliwością. Przy całej błyskotliwości jego krytyki tradycyjnego marksizmu, Postone odtwarza rozdział między strukturą a walką, który stanowi znak rozpoznawczy krytykowanego marksizmu. Dopóki nie wyrwiemy się z morderczego uścisku strukturalizmu i nie zrozumiemy teorii marksistowskiej (i przede wszystkim jej najważniejszej pracy, *Kapitału*) jako teorii walki (a nie kontekstu, w jakim się rozgrywa), trudno będzie przekroczyć rosnącą przepaść między teorią marksistowską a ruchem walki antykapitalistycznej.

Ważna książka Harry'ego Cleavera, *Polityczne czytanie Kapitału* (2011) o tyle zbliża się do interpretacji zaproponowanej tutaj, że pojmuje logikę formy towarowej nie jako nieuchronną strukturę, ale walkę: „Z pewnością istnieją prawidłowości (tudzież »prawa«) wymiany towarów, tak jak istnieje logika formy towarowej, ale tylko taka logika i takie prawa, które kapitałowi udaje się narzucić. Marks pokazuje nam w *Kapitale* »reguły gry« ustanowione przez kapitał” (Cleaver 2011, 105). Choć rozumie formę towarową jako walkę (a ten punkt przecięcia ma dla mnie podstawowe znaczenie), to Cleaver i tak podtrzymuje tradycyjny pogląd, że *Kapitał* zaczyna się od towaru. Cytuje pierwsze i drugie zdanie, a następnie pisze: „Rozpoczyna od towaru, ponieważ jest on podstawową formą bogactwa w kapitalistycznym społeczeństwie. Kiedy czytamy resztę *Kapitału*, odkrywamy, dlaczego bogactwo w burżuazyjnym społeczeństwie przyjmuje formę towarową.” (Cleaver 2011, 111). Tym samym Cleaver podkreśla istotność postrzegania kategorii wartości, pieniądza, kapitału i im podobnych jako kategorii walki, ale mimo to walka przeciw tym formom pozostaje zewnętrzna wobec analizy *Kapitału*. My natomiast sugerujemy coś wręcz przeciwnego – walka antykapitalistyczna zapowiedziana jest już w słowach otwierających *Kapitał*, w „bogactwie”. Walka nie jest tworem siły uderzeniowej spoza dominacji, ale jest wpisana w sam stosunek podporządkowania, a także w nasze codzienne doświadczenie. Same kategorie niosą opowieść o rewolucji<sup>21</sup>.

Uwzględnienie kolejnych autorów nie pomogłoby nam w rozwinięciu argumentu. Inni komentatorzy *Kapitału* nie przyjmują stanowiska przedstawianego tutaj. O ile wiem, nikt nie pyta o to, co pozwala Marksowi wylamać się z pozorów, które badał, jak również nikt nie przedstawił relacji pomiędzy bogactwem a towarem jako czynnej walki. Niemal uniwersalne stanowisko brzmi: Marks rozpoczyna od towaru<sup>22</sup>, a ogólny pogląd wyraża się w stwierdzeniu Harveya: „jego celem jest odsłonięcie zasad działania kapitalistycznego sposobu produkcji”. Jako, że prawa te działają niezależnie od woli człowieka, wydaje się, że w ich obliczu, jak stwierdza Heinrich, „jednostki *muszą* się dostosować, *niezależnie od tego, co sądzą*”.

<sup>21</sup> Szersze omówienie dotyczące odrzucenia przez Cleavera pracy konkretnej jako formy walki, zob. Holloway 2010b, 189-190.

<sup>22</sup> Niezwykły wyjątek, jedyny na jaki udało mi się trafić, to rozdział w książce Leóna Rozitchnera (2003) poświęcony kooperacji i produktywnemu ciału u Marksa i Freuda, w którym podkreśla, że Marks rozpoczyna *Kapitał* nie od towaru, ale bogactwa, co więcej bezpośrednio wiąże pojęcie bogactwa z zacytowanym w niniejszym tekście fragmentem *Zarysu* (Rozitchner 2003, 88; 98). Nie rozwija jednak antagonistycznej relacji pomiędzy bogactwem a towarem, co ma miejsce u mnie. Dziękuję serdecznie Bruno Bosteelowi za zwrócenie mi uwagi na książkę Rozitchera.

## 2.

Celem nie jest ani znalezienie *właściwej* interpretacji Marksa, ani odkrycie tego, co *naprawdę* miał na myśli. To, czy Marks zdawał sobie sprawę z implikacji tego, co napisał, schodzi na dalszy plan. Istotniejsze jest to, że mówimy o tekście, który niezmiernie wpłynął na ukształtowanie walk antykapitalistycznych. Wraz ze zmianą form tych walk musimy wciąż zadawać pytanie o jego aktualne znaczenie, odpowiedź na to pytanie jest zaś nieodłączna od interpretacji. Nie może być mowy o ahistorycznym czy właściwie apolitycznym czytaniu *Kapitału*.

Pomiędzy tradycyjną lekturą *Kapitału* (która zakłada, że Marks rozpoczyna od towaru a książka ma na celu wyjaśnienie „praw ruchu” systemu) a pojęciem rewolucyjnej zmiany ulokowanej w przyszłości<sup>23</sup> i powiązania rewolucji ze zdobyciem władzy państwowej, by zastąpić ją innym systemem, istniała symbiotyczna relacja. Pogląd ten w znacznym stopniu został zdyskredytowany przez doświadczenia XX wieku, jak również pilne potrzeby dnia dzisiejszego. W nielicznych krajach istnieje dziś partia, która wśród punktów swojego programu miałaby choćby zasugerowany postulat przewodzenia „przyszłej rewolucji”.

Centralną kwestią jest domknięcie. Jeśli rozpoczniemy od towaru, umieszczamy się już *wewnątrz* systemu, który usiłujemy krytykować. Zatem to, co następuje, może być interpretowane jako potężna analiza więzienia, w którym jesteśmy przetrzymywani. Jest ono skonstruowane z gęstych warstw łańcuchów form społecznych. Rozpoczynając od formy towarowej (towaru jako formy stosunków społecznych), Marks, wyprowadzając z jednej formy drugą, prowadzi nas przez coraz bardziej rozwinięte formy totalności stosunków społecznych. Forma wartości zostaje wyprowadzona z formy towarowej, forma pieniężna z formy wartości, forma kapitału z formy pieniężnej i tak dalej<sup>24</sup>. Marks robi wszystko, by pokazać powiązania pomiędzy formami (szczególnie w polemikach z Proudhonem), tak, by marzenia o społeczeństwie opartym na wymianie, ale pozbawionym pieniądza, albo oparte na pieniądzu, ale nieznające kapitału, nie miały sensu. Poszczególne formy ściśle do siebie przylegają, tworząc w ten sposób totalność. Jeśli zatrzymamy się w tym miejscu, będziemy mieli do czynienia z analizą, sugerującą, że jedyny sposób na położenie kresu kapitalizmowi to zmierzenie się z całością, a wszelkie próby zniszczenia pojedynczych aspektów są skazane na porażkę ze względu na integrującą moc całości.

---

<sup>23</sup> Mieliśmy szansę to zobaczyć w przypadku anonimowego recenzenta.

<sup>24</sup> Za najbardziej subtelne rozwinięcie tego podejścia można prawdopodobnie uznać *Neue Marx-Lektüre*, z którym związani są tacy autorzy jak Reichelt, Backhaus, Postone czy Heinrich (zob. Bonfeld 2014). Rdzeń mojej krytyki tego podejścia opiera się na obserwacji, że relacja między formą a jej treścią nie zostaje ujęta jako ek-statyczna: nieuchronnie to, co istnieje przez odmawianie mu sposobu istnienia (Gunn 1992, 14), istnieje wewnątrz-przeciwko-pozza ograniczającymi formami: jest niedopasowane, stawia opór.

Odczytanie *Kapitału* jako rygorystycznej analizy zamkniętego systemu może prowadzić nas w dwóch kierunkach. Pierwszy prowadzi nas w stronę Partii, która przejmie stery przyszłej rewolucji: jedynym sposobem na zerwanie z totalnością jako całością jest budowanie silnej, zjednoczonej partii rewolucyjnej. Z drugiej strony, i mam wrażenie, że jest to dominująca w ostatnich latach tendencja, czytanie *Kapitału* zostaje oddzielone od wszelkich rozważań nad rewolucją: jako że rewolucja musi być totalna, ale nie ma partii, która mogłaby ją przeprowadzić, czytanie *Kapitału* uznaje się za istotne z tego powodu, że tłumaczy działanie systemu. Rygorystyczna lektura *Kapitału* może być swobodnie połączona z apolitycznym pesymizmem, odseparowanym od rzeczywistego ruchu walk antykapitalistycznych. Czytanie *Kapitału* i antykapitalistyczny opór zwyczajnie się rozchodzą.

Sprzeciw wobec tradycyjnego ujęcia, podług którego Marks rozpoczyna od towaru, ma wymiar nie tylko polityczny. Jest on również tekstualny. Zmieniające się wyzwania walki antykapitalistycznej zmuszają nas do ponownego zmierzenia się z *Kapitałem*, dzięki czemu widzimy, że Marks nie zaczyna od towaru: zaczyna od bogactwa. Nie jest to chęć dostrzeżenia w jego słowach tego, co sami byśmy chcieli, żeby powiedział. Widzimy to czarno na białym. Marks rozpoczyna od bogactwa.

Marks nie zaczyna od umieszczenia nas w ramach systemu, który krytykujemy. Przeciwnie, rozpoczyna od Bogactwa, które nie dopasowuje się bez reszty do formy towarowej. Zanim jeszcze ukáže nam gęste powiązanie sieci kapitalistycznych form społecznych, przedstawia nam pojęcie, które nie pasuje, a następnie zajmuje wobec niego stanowisko. Nie podważa to wagi wyprowadzania kolejnych form społecznych, ale sprawia, że rozumiemy je jako proces, proces form, proces formowania (zob. Sohn-Rethel 1978; Holloway 1991; 2010a). Kapitalistyczna totalność jest zatem procesem totalizacji, ciągłą walką mającą na celu podporządkowanie czystego niepokoju życia (zob. Hegel 2002, 39) logice kapitału, spętanie wszystkich ludzkich aktywności zwartą społeczną jednością. To, co jawi się jako gęsto splecione więzienie logiki kapitalistycznej, lepiej rozumieć jako potężny i spójny dynamiczny atak, ale mimo to atak, który zawiera w sobie własny kryzys, atak, który możemy zrozumieć tylko dlatego, że nie jest on w pełni skuteczny. Wszystkie formy społeczne są procesem formowania się krnąbrnej treści, która *nie pasuje* do odpowiadających jej form: bogactwo nie pasuje do formy towarowej, wartość użytkowa nie pasuje do formy wartości, praca konkretna nie pasuje do pracy abstrakcyjnej, zdolność do pracy nie pasuje do utowarowionej siły roboczej, siły wytwórcze nie pasują do formy kapitału i tak dalej<sup>25</sup>. Formy te przypominają prokrustowe łoże<sup>26</sup>, jednak takie, które z natury jest wadliwe,

<sup>25</sup> Można dodać, że „nasze marzenia nie pasują do waszych urn wyborczych”.

<sup>26</sup> Zaznaczę, że Michael Perelman (2011) posługuje się metaforą łoża prokrustowego do opisanie instytucji i praktyk gospodarczych, które zmuszają ludzi do przyjęcia dyscypliny rynku. Istotne jednak jest to, że Marks



niezdolne do totalnego uformowania własnej treści. W każdym przypadku treść przekracza swoją formę, istnieje nie tylko wewnątrz, ale również przeciwko i poza tymi formami. Osoby związane z *Neue Marx-Lektüre* słusznie wskazywały na znaczenie pojęcia formy z perspektywy zrozumienia *Kapitału*, jeśli jednak nie ujmijemy stosunku między treścią a formą jako ek-statycznego, jeśli nie zrozumiemy formy z perspektywy ruchu wewnątrz-przeciwko-pozza formę, istnieje zagrożenie powrotu strukturalizmu, odczytania *Kapitału* jako analizy dominacji z dala od oporu i walki.

*Kapitał*, począwszy od pierwszych słów, jest opowieścią, w której naprzeciw siebie stają siły tego, co zmistyfikowane i siły opresyjnej koherencji społecznej. Rozpoczyna się od godności oporu, nie grozy dominacji. Bogactwo, ludzka kreatywność, nasz absolutny ruch stawania się: to one są tematem. Marks prowadzi nas do świata mistyfikacji, gdzie nasza kreatywność jest ograniczona, *jednak nigdy nie całkowicie*, przez prawa kapitalistycznego rozwoju, gdzie niewolące nas formy społeczne zawierają swój własny kryzys. Książka ta inicjuje badanie możliwości oraz przeszkód myślenia i przeprowadzania rewolucji za pomocą wielości rewolt tego, co nie mieści się w kapitalistycznych formach, wielości pęknięć tych form. Partia się skończyła, rewolucja przyszłości umarła, niszczenie kapitału tu i teraz przez miliony pęknięć jest desperacko naglące, ono już się dzieje. To dlatego czytanie *Kapitału* jest tak istotne. Począwszy od pierwszego zdania.

---

przedstawia nam prokrustowe łoże (forma towarowa) za pomocą jego własnego kryzysu (bogactwa, które nie pasuje).

## Wykaz literatury

- Adorno, Theodor W. 1986. *Dialektyka negatywna*. Tłum. Krystyna Krzemieniowa. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bonefeld, Werner. 2014. *Critical Theory and the Critique of Political Economy: On Subversion and Negative Reason*. London: Continuum.
- Cleaver, Harry. 2011. *Polityczne czytanie Kapitału*. Tłum. Iwo Czyż. Poznań: Wydawnictwo Bractwo Trojka.
- De Angelis, Massimo. 2007. *The Beginning of History: Value Struggles and Global Capital*. London: Pluto Press.
- Gunn, Richard. 1992. „Against Historical Materialism: Marxism as a First-order Discourse”. W *Open Marxism, Volume 2: Theory and Practice*, pod red. Werner Bonefeld, Richard Gunn i Kosmas Psychopedis. London: Pluto Press.
- Hardt, Michael i Antonio Negri. 2012. *Rzeczpospolita*. Tłum. Praktyka Teoretyczna. Kraków: Korporacja Ha!art..
- Harvey, David. 2017. *Przewodnik po Kapitale Karola Marksa*. Tłum. Krystian Szadkowski. Poznań: Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox.
- Hegel, Georg Wilhelm Friedrich. 2002. *Fenomenologia ducha*. Tłum. Światosław Florian Nowicki. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Heinrich, Michael. 2008. *Wie das Marxsche Kapital lesen?: Hinweise zur Lektüre und Kommentar zum Anfang von Das Kapital*. Stuttgart: Schmetterling Verlag.
- Heinrich, Michael. 2012. *An Introduction to the Three Volumes of Karl Marx's Capital*. Tłum. Alex Locascio. New York: Monthly Review Press.
- Holloway, John. 1991. „The State and Everyday Struggle.” W *The State Debate*, pod red. Simon Clarke. Basingstoke: Palgrave-Macmillan.
- Holloway, John. 2010a, *Change the World without Taking Power, New Edition*. London: Pluto Press.
- Holloway, John. 2010b. *Crack Capitalism*. London: Pluto Press.
- Lukács, György. 1988. *Historia i świadomość klasowa*. Tłum. Marek Siemek. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Marks, Karol. 1951. *Kapitał*, tom 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1953. *Grundrisse*. Berlin: Dietz Verlag.
- Marks, Karol. 1961. *Zur Kritik der Politischen Ökonomie*, in Marx-Engels-Werke, Volume 13. Berlin: Dietz Verlag.
- Marks, Karol. 1985. *Das Kapital*. Band 1. Berlin: Dietz Verlag.
- Marks, Karol. 1986. *Zarys krytyki ekonomii politycznej*. Tłum. Zygmunt Jan Wyrozemski. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 1966. „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej”. W *Marks, Engels, Dzieła*, t. 13. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Nasioka, Katerina. 2014. *Ciudad e insurrección en el siglo XXI. Espacialización y subjetivación en las revueltas urbanas de Oaxaca (2006) y Atenas (2008)*. Praca doktorska, Instituto de Ciencias Sociales y Humanidades, Benemérita Universidad Autónoma de Puebla, Puebla.
- Perelman, Michael. 2011. *The Invisible Handcuffs of Capitalism: How Market Tyranny Stifles the Economy by Stunting Workers*. New York: Monthly Review Press.
- Postone, Moishe. 1996. *Time, Labor, and Social Domination: A Reinterpretation of Marx's Critical Theory*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Rozitchner, León. 2003. *Freud y los Problemas del Poder*. Buenos Aires: Losada.

- Sohn-Rethel, Alfred. 1978. *Intellectual and Manual Labour: A Critique of Epistemology*. Tłum. Martin Sohn-Rethel. London: Macmillan and Co. Ltd.
- Tischler, Sergio. 2014. „Detotalization and Subject: On Zapatismo and Critical Theory.” *South Atlantic Quarterly* 113(2): 327–38.
- Vaneigem, Raoul. 2012. *Lettre à mes enfants et aux enfants du monde à venir*. Paris: cher-che midi.
- Wright, Steve. 2002. *Storming Heaven: Class Composition and Struggle in Italian Autonomist Marxism*. London: Pluto Press.

**John Holloway** - marksistowski filozof i socjolog, związany z ruchem zapatystowskim. Profesor i wykładowca Benemérita Universidad Autónoma de Puebla. Autor między innymi *Change the World Without Taking Power* (2002) i *Crack Capitalism* (2010).

**DANE ADRESOWE:**

Instituto de Ciencias Sociales y Humanidades  
Benemérita Universidad Autónoma de Puebla  
Puebla, Meksyk

**EMAIL:** johnholloway@prodigy.net.mx

**CYTOWANIE:** Holloway, John. Przeczytajmy *Kapitał* – pierwsze zdanie. Albo *Kapitał* zaczyna się od bogactwa, a nie towaru. *Praktyka Teoretyczna* 3 (25): 22-45.

**DOI:** 10.14746/prt.2017.3.1

**AUTHOR:** John Holloway

**TITLE:** Read *Capital*: The First Sentence. Or, *Capital* Starts with Wealth, not with the Commodity

**ABSTRACT:** Contrary to received opinion, Marx's analysis in *Capital* does not start from the commodity, it starts from wealth. This has enormous theoretical and political implications.

**KEYWORDS:** *Capital*, wealth, commodity, appearance, revolution.